

TRZODA CHLEWNA 8/2015

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA Krzywiń

Kolejna wizyta w województwie świętokrzyskim

Po raz kolejny na mapie moich podróży służbowych pojawia się województwo świętokrzyskie. Tutaj, w niewielkiej miejscowości Węgleń, w powiecie jędrzejowskim gospodaruje młody hodowca trzody chlewnej pan Sebastian Balant.

Zarówno historia gospodarstwa, jak i losy bohatera tego reportażu przypominają, w ogólnym zarysie, hodowców przedstawianych już poprzednio w podobnych artykułach. Jest jednak coś, co zdecydowanie wyróżnia hodowcę z Węgleńca od wielu, Jemu podobnych. To pasja, zamiłowanie do hodowli i rzadko spotykany w tej grupie zawodowej, raczej ze zrozumiałych względów, optymizm.

Natychmiast po wejściu do wybudowanej przed paroma laty ферmy widać wszechobecny ład i porządek oraz nienaganną organizację pracy.

Wszystkie zwierzęta we właściwej kondycji, spokojne, nie podrywające się „z kwikiem” po wejściu do ich pomieszczeń człowieka. Najedzone, odpoczywające i, chciałoby się powiedzieć – szczęśliwe świnie. Tylko młodzież, a zwłaszcza ta „przedszkolna” pełna wigoru i temperamentu, co akurat przemawia zdecydowanie na ich korzyść!

A tymi ostatnimi, hodowca naprawdę może się pochwalić: masa urodzeniowa prosiąt, na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy to od 1,3 do 1,6 kg.

A odsadzane w liczbie prawie 13 sztuk, średnio w 27-28 dniu, prosięta od matek ważą już ok. 8 kg. Trzeba jeszcze, w tym miejscu, dodać, iż różnica pomiędzy liczbą urodzonych i odsadzonych od loch prosiąt jest bardzo niewielka.

Zanim jednak obecnie uzyskiwane wyniki produkcyjne tej ферmy stały się, dla pana Sebastiana, „przepustką” do grona najlepszych hodowców minęło dość sporo czasu.

Początki gospodarstwa w Węgleńcu sięgają przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wtedy to ojciec Sebastiana, pan Bogdan Balant gospodarował tu na kilkunastu hektarach gruntów ornych prowadząc równolegle niewielką produkcję zwierzęcą, hodowane tu były m. in. gęsi. A produkcja roślinna ukierunkowana była wówczas na produkcję ziemniaków.

Po nich przysła kolej na tucz pochodzących z zakupu prosiąt, który zresztą jest tutaj prowadzony do dnia dzisiejszego. Gospodarstwo, a w zasadzie gospodarstwa panów Bogdana i Sebastiana to, swego rodzaju – „2 w 1”. Pan Sebastian produkuje prosięta, a pan Bogdan je tuczy.

Jeszcze przed kilkom laty pan Balant nie planował pozostania na gospodarstwie, Jego plany były zupełnie inne, zwłaszcza w okresie nauki w liceum ogólnokształcącym. Stało się jednak inaczej i po ukończeniu „ogólniaka” Sebastian decyduje się na podjęcie dalszej nauki w technikum rolniczym. Ma już wtedy swoje własne, wyraźnie sprecyzowane plany – postanawia zająć się produkcją trzody chlewnej.

W tym też okresie pojawiło się kilka okoliczności sprzyjających planom młodego hodowcy. Część ziemi otrzymuje od ojca, dokupuje też dość spory areał od przechodzących na rentę strukturalną oraz wyzbywających się ziemi sąsiadów. Łącznie jest to ponad 60 hektarów.

Pan Balant postanawia skorzystać ze środków unijnych (PROW) na wyposażenie swojego gospodarstwa w niezbędny do produkcji roślinnej i zwierzęcej sprzęt zmechanizowany. Chlewnia powstała w oparciu o kredyt preferencyjny „Młody Rolnik”.

W roku 2011 staje tu nowa chlewnia, doskonale wyposażona i spełniająca, zarówno wszelkie wspólnotowe przepisy w zakresie produkcji zwierzęcej, jak i gwarantująca dobrostan hodowanym zwierzętom. Pan Sebastian od wielu lat jest stałym czytelnikiem czasopisma *Trzoda Chlewna*. Tutaj też znalazł odpowiadający Jemu projekt swojej przyszłej fermy. Budynek powstał w oparciu o projekty i przy udziale poznańskich specjalistów ds. budownictwa inwentarskiego.

Jedną z trudniejszych w tym okresie była decyzja o wyborze genetyki przyszłego stada. Po zapoznaniu się z ofertami dostępnych na polskim rynku firm genetycznych, pan Sebastian wybrał genetykę holenderską. Duży udział w tej decyzji miał zaprzyjaźniony z hodowcą, obsługujący w tym okresie hodowlę lekarz weterynarii. Z perspektywy tych kilku lat pan Sebastian jest bardzo zadowolony z wyboru, ponieważ stado spełnia wszelkie Jego oczekiwania. Jak sam określa, są to bardzo „wdzięczne” w obsłudze i codziennym funkcjonowaniu zwierzęta. Liczące ponad 100 loch stado obsługuje sam, korzystając tylko z pomocy żony. Wszystkie grupy technologiczne są bardzo mało wymagające (w kwestii poświęcanego im czasu) i niemal bezproblemowe. A w dodatku rewanzują się człowiekowi optymalnymi wynikami. Zadowolony z własnych decyzji w zakresie wyboru projektu chlewni i genetyki, hodowca dodaje, że naprawdę duży udział w nich mają i wspomniany już lekarz weterynarii i specjaliści od budownictwa.

Z rzadko spotykaną skromnością pan Sebastian opowiada o roli, jaką w Jego hodowli odgrywają doradcy, przede wszystkim z firm genetycznej i paszowej. Lubi się z nimi spotykać i korzystać z ich pomocy bo, jak twierdzi, zawsze można się czegoś nowego dowiedzieć i wiele im zawdzięcza.

Po chwili dodaje jednak, że i ci ostatni, jak i wszyscy pozostali konsultanci bywają na fermie w Węgleńcu bardzo rzadko, bo... stado jest naprawdę bezproblemowe. Warto może jeszcze tylko dodać, że całe stado podstawowe jest inseminowane, a skuteczność oproszeń (!) od dawna nie była mniejsza niż 95%.

Pasja, zamiłowanie do pracy ze zwierzętami i optymizm pozwalają panu Sebastianowi na planowanie dalszej rozbudowy i powiększania hodowli.

Kiedy?

Tego jeszcze nie wie, ale wie, że na pewno kiedyś...